Nr. 99. We Lwowie — Środa 10 Kwietnia 1901. **Rok XLI**

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł 50 ct
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Trzy nominacye.

Lwów 9 kwietnia.

Podczas świąt przyszły z Petersburga, nieurzędowe wprawdzie, ale, zdaje się, prawdziwe wiadomości o mianowaniu:

gen. adjutanta W a n n o w s k i e g o ministrem oświaty w miejsce zabitego Bogoljepowa;

gen. adjutanta C z e r k o w a gen.-gubernatorem warszawskim i komendantem wojsk w okręgu wojsk wym warszawskim w miejsce zmarłego ks. Imieretyńskiego;

gen. porucznika P u z y r e w s k i e g o, przy równoczesnem mianowaniu go generałem piechoty, pomocnikiem gen.-gubernatora warszawskiego

Wszystkie te nominacye mają znaczenie polityczne, a nadto dwie ostatnie, dla nas szczególnie, są nadzwyczaj ważne.

Pomimo wszystkich przedostających się z Rosyi do Europy zachodniej wiadomości o olbrzymim wpływie, jaki prokurator Synodu, Pobiedonoscew, na cara rzekomo wywiera, zdaje się, iż nie pomylimy się, jeżeli powyższe nominacye przypiszemy osobistemu roztrzygnięciu cara. Dokonywując ich, car wybrał drogę pośrednią; nie usłuchał ani doradców bezwzględnego rządu terroru, ani doradców daleko idących koncesyj w obec radykalnych prądów. Nominacye te oznaczają, iż car pragnąłby przeprowadzić jakiś możliwy kompromis między absolutyzmem, który niczego ze swych praw ustąpić nie chce, a faktycznie istniejącymi stosunkami.

Co się tyczy osoby nowego ministwa wojny, Wannowskiego, przypomnieć należy, że on to był, któremu, jako cieszącemu się pełnem zaufaniem cara, przed półtora rokiem, podczas wielkich rozruchów studenckich w Rosyi, poruczono dochodzenie i zbadanie stosunków i kwestyi studenckiej i że wówczas umiał on swoją bezstronnością pozyskać sobie zaufanie studentów. Skutkiem jego interwencyi amnestyonowano cały szereg skazanych studentów. Uniwersytety natychmiast otwarto i studenci zaraz powrócili na wykłady. Taić jednak nie można, że przy tem bardzo wiele i bardzo surowych wyroków wykonano na studentach.

Gen. Czerkow jest jakby zmartwychwstałym z politycznej śmierci. Przy końcu lat sześćdziesiątych, jako gubernator kijowski (został nim zamianowany po gen. Buzaku) miał trudne zadanie zatarcia świeżych tam wspomnień rządów, zupełnie takich samych, jakimi zasłynął na Litwie sławny kat, Murawiew Wieszatiel. Czerkow, który był zwolennikiem liberalnego kierunku, wprowadzonego przez Aleksandra II, został za Aleksandra III przeniesiony w stan dyspozycyi. Długi szereg lat był przymusowo bezczynnym. Aż naraz powołano go znowu do czynnej służby i postawiono na tak trudnem i tak odpowiedzialnem stanowisku, jakiem jest wielkorządztwo Królestwa polskiego. Długa zwłoka w dokonaniu nominacyi generał-gubernatora warszawskiego tłumaczy się tem, że car żądał, aby najpierw wypracowano program rządzenia Królestwem i dopiero, gdy program ten był gotów i car go sankcyonował, szukano odpowiedniej osobistości do przeprowadzenia tegoż programu. Z osoby więc nominata możnaby wyciągać pewne wnioski co do owego programu. Ale na wszelkie horoskopy, nie czas jeszcze.

Gen. Puzyrewski od długiego już czasu służy w Warszawie. Ma opinię człowieka sprawiedliwego i rozumnego. Jest historykiem. Napisał dzieło o powstaniu z r. 1831 i, co bardzo jest charakterystycznem, dał mu tytuł „Polsko-rosyjska wojna.“ Całe dzieło napisane jest bezstronnie, a o naszych walkach o niepodległość pisze on jako o regularnych wojskowych operacyach, a nie, jako o jakiejś rebelii. I dlatego pozyskał pewną sympatyę w Warszawie.

Z bieżącej chwili.

Lwów, 9 kwietnia.

Włochy wystąpiły bardzo okazale w N i z z y i T u l o n i e: dwie dywizye morskie, razem 6 okrętów bojowych, 6 krążowników i 3 torpedowce pod wodzą ks. Genueńskiego i kontradmirała Calteletti. Miasto Tulon da obiad galowy na cześć Loubeta i ks. Genueńskiego — a z Kairu donoszą, że tamtejsi Francuzi i Włosi wyprawią dzisiaj wspólny bankiet. Do Tulonu miała przybyć także eskadra hiszpańska i dwa torpedowce rosyjskie.

Z wysokich sfer rosyjskich zapewniają, że car na pierwszą wiadomość o wyjeździe Loubeta do Tulonu, wysłał tam kilka okrętów swoich na powitanie głowy państwa sprzymierzonego, i w Tulonie pozostaną dwa torpedowce rosyjskie w tym celu; co do pancerników rosyjskich, wcale nie było postanowionem, aby pozostały w Tulonie. Gdyby się Rosyanie wsuwali tam między Francuzów i Włochów, byłoby to brakiem delikatności.

W całej pełni ważną wiadomość podaje „Rosyjska Ajencya telegr.“ z d. 7 b. m. Mianowicie donosi, z całkiem wiarogodnego (t. j. urzędowego), źródła, że przedstawicielom Rosyi za granicą zlecono d. 3 bm., aby rządom, przy których są uwierzytelnieni, zakomunikowali wiadomość następującą:

„Ponieważ z nadeszłych doniesień wynika, że w obecnych okolicznościach osobna k o n w e n c y a w sprawie M a n d ż u r y i — zamiast służyć za jawny dowód przyjacielskiego usposobienia Rosyi dla interesów Chin — mogłaby sąsiadującemu z nami państwu przysporzyć różnych kłopotów, *Rosya wcale nie obstaje przy zawarciu takiej konwencyi, a nawet zrzeka się wszelkich pertraktacyj w tym przedmiocie.* Rząd carski, pozostając ciągle wierny swemu pierwotnemu, kilkakroć ogłaszanemu programowi, będzie spokojnie wyglądał dalszego przebiegu wypadków“.

Carat wycofuje na razie sprawę mandżurską, która już widocznie wywołała była rozbicie koncertu mocarstw w Pekinie, wyrządza przeto mocarstwom i Chinom wielką przysługę, bo będą mogły teraz snadniej zająć się zagodzeniem sprawy pokoju. Jak słychać, Japonia czyniła w Petersburgu przedstawienia przeciw konwencyi mandżurskiej i poczęła się już zbroić. Kolej sybirska i mandżurska jeszcze nie są wykończone, obecnie miałaby Japonia nad Rosyą przewagę lądową i morską, więc do ostateczności carat dopuszczać jeszcze nie myśli, a nawet miał Japonii poczynić wielkie ustępstwa co do Korei.

W gruncie rzeczy Rosya nietylko nic nie traci, ale owszem zyskuje na tem, że konwencya mandżurska w tej chwili nie będzie podpisaną. Tymczasowo bowiem obowiązywać będzie pierwotna konwencya, zawarta między wojskowością rosyjską a chińską w Mukdenie, a ta jest dla Rosyi daleko korzystniejszą, niż ta którą miał ostatecznie podpisać rząd chiński, wskutek nalegań Chin bowiem wyrzucono kilka punktów pierwotnej konwencyi wojskowej. Zresztą powyższy komunikat petersburski stanowczo dodaje, że Rosya tylko do czasu i tylko z życzliwości dla Chin odstępuje od podpisania konwencyi.

Berlińska *Post* otrzymała ciekawy telegram z Petersburga. Pewien wysoki dostojnik rosyjski oświadczył z całą stanowczością, że pomimo alarmów prasy angielskiej, sprawa mandżurska nie wywoła wojny między Anglią a Rosyą. Anglia bowiem jest w południowej Afryce tak spętana, że nie może zaczepiać Rosyi. Niebezpieczeństwo rozbicia koncertu mocarstw i zaburzenia pokoju powszechnego nie tkwi w tem, co się dokoła Chin działo i dziać będzie, ale w tych poważnych wypadkach, które się nieuchronnie wyłonią we wnętrzu tego olbrzymiego państwa.

Już też słychać, że np. Tuan podnosi sztandar buntu w Mongolii, i jak w Mandżuryi, tak i tam przypadnie Rosyanom „robić porządek“.

Zarazem przygotowuje się r e d u k c y a w o j s k o b c y c h w C h i n a c h, gdy sprawa odszkodowania ani nawet na seryo rozpoczęta jeszcze nie została. Wedle wiadomości angielskich, weltmarszałek zaklina cesarza Wilhelma o przyspieszenie układów co do ustąpienia obcych wojsk z Chin, gdyż niepodobna prawie przeszkodzić siarciom pomiędzy poszczególnemi wojskami. Już było potrzeba zażegnać siedm takich wypadków, jak ostatni tientsiński, i jeżeli się wojsko nie wycofa, to mogą wybuchnąć zajścia bardzo poważne.

Z p o ł u d n i o w e j A f r y k i ciągle nadchodzą przykre dla Anglików wiadomości.

Odprawa p. Kossowi.

(Przemówienie posła Wł. Czajkowskiego na posiedzeniu Izby posłów dnia 28 marca.)

Przytaczano tu niegdyś zdanie jakiegoś znakomitego ekonomisty, który powiedział, że najlepszymi podatkami można nazwać te, które z jednej strony skarbowi państwa wiele przysparzają grosza, z drugiej strony nieprzygniatają ludności płacącej podatek, nie wyczerpują siły podatkowej. Wyrazem zasad wręcz odmiennych są postanowienia ustawy z dnia 25 października 1896, obciążające podatkiem rentowym instytucye kredytowe na zysk nieobliczone. Tak n. p. podatek rentowy od listów zastawnych naszego Towarzystwa kredytowego przynosi skarbowi mało (około 65.000 złr.), opodatkowani jednak tracą na tem miliony. Fakt ten jest odpowiedzią na błędne twierdzenie p. Kosa, który powiedział, że kto od kuponu płaci 6%, staje się tylko o 6% uboższym. Twierdzenie to jest z gruntu fałszywem: skarb zbogaca się tylko o 6 centów, ale opodatkowany traci 2, 3 lub 5 złr.

Gdyby cały system podatkowy opierał się na zasadach takiej polityki finansowej — ta siła podatkowa byłaby już dawno wyczerpaną.

Szanowni panowie! zdaje mi się, że zbyt daleko idąca oszczędność, tam, gdzie idzie o cele produktywne nie da się niczem usprawiedliwić. Jeżeli już oszczędności są konieczne, to zacznijmy robić na polu nieproduktywnem np. przy Ludowie wspaniałych gmachów.

Odpowiedzieć teraz muszę temu panu, który szczególniejszą uwagę zwrócił na nasze Towarzystwo kredytowe ziemskie. (Tu mowca szkicuje historyę Towarzystwa).

Nie jest zgodnem z prawdą, iż tylko szlachta korzysta z kredytu Towarzystwa. Przytoczę daty wykazujące, że także Rusini nietylko ludzi zamożni, ale także włościanie — z instytucyi tej korzystają.

Szanowny oponent podniósł swoje wątpliwości co do funduszu rezerwowego, powiedział, że według jego obliczeń brakują miliony i zapytał, gdzie się podziały? Tak jest, rzeczywiście coś brakuje; ale nie miliony — brakują tylko daty, na prawdzie oparte w obliczeniach pańskich. Daty, które pan przytoczyłeś, są albo mylne, albo niedokładne. Mylne, bo fundusz rezerwowy nie wynosił, jak pan utrzymujesz pół miliona, lecz tylko około 380.000 złr. niedokładne, bo p. Kos nie wie, że procenta funduszu rezerwowego służą na opędzenie kosztów administracyi. Proszę wszystko obliczyć, a przyjdziesz pan do innego rezultatu. (Brawo.) Nasze Towarzystwo jest jednym z najstarszych i najpewniejszych zakładów kredytowych w Austryi

Listy zastawne naszego Towarzystwa dają możliwie największą pewność. Pewność ta opiera się: 1) na hipotece ziemi, której wartość podnieść się musi, 2) na ograniczonej gwarancyi wszystkich dłużników tj. prawie wszystkich właścicieli ziemskich 3) na funduszu rezerwowym.

Jako poseł z Galicyi, uważam za swój obowiązek przemawiać za uwolnieniem naszego Towarzystwa kredytowego od podatku rentowego. Zakład ten udziela taniego kredytu tak Polakom jak Rusinom, listy zastawne tego zakładu są w rękach polskich i ruskich. Przemawiam za uwolnieniem w imieniu całego kraju (brawo).

Byłem przeto zdumiony, że inny poseł z naszego kraju uderzył na tę powszechnie użyteczną instytucyę, jakby na fortecę nieprzyjacielską (bardzo słusznie). Jest to unikat

Wszyscy inni posłowie starali się jak najwięcej podobnych zakładów w swoich krajach subsumować pod ustawę uwalniającą od podatku rentowego.

Dr. Kos stanął na stanowisku wręcz przeciwnem żąda on, aby zakład krajowy, z którego korzystają także jego wyborcy, wyjątkowo obciążonym został. Może w ten sposób da się wytłómaczyć imię, pod którem pan poseł w swojej mowie dziewiczej przedstawił się P. T. publiczności jako „poseł dziwny“ „wunderabgeordneter“ (wesołość)

Aby tę zagadkę zrozumieć, trzeba sięgnąć do motywów, które spowodowały ten dziwny wniosek. Wczoraj dr. Kos mówił o chrześcijańskiej miłości, ale w jego mowie dziewiczej nie było śladu miłości (brawo). W miejsce ewangelii miłości postawiłeś pan ewangelię nienawiści (tak jest). Wszak chlubiłeś się pan tem, że Polaków bardziej nienawidzisz, niż wszyscy inni (tak jest). Dodałeś pan, że więcej jeszcze nienawidzisz Rusinów, którzy nam wojny niewypowiedzieli.

A jednak ci właśnie zgodni Rusini zdobyli niemało dla swej narodowości. Wspomnę tylko o gimnazyum ruskiem w Kołomyi, w Przemyślu, w Tarnopolu. Nienawiść pańska musi być bardzo wielką, aby objąć mogła tych zgodnych Rusinów, których liczyć można jeszcze na miliony (tak jest).

Jakiś filozof niemiecki powiedział, że uczucia idą przed myślami, wskazują drogę myślom i uczynkom Jakiemi uczuciami względem nas przejęty jest p. dr. Kos — wszystkim wiadomo.

W świetle i ogniu tej gorącej nienawiści wylągł się ów upiór — urosła owa konstrukcya, której dał nazwę „rządu szlacheckiej kliki“ (Schlachzizenregime), i ośmielił się rzucić w twarz całej warstwie społecznej słowa, jak: złodziejstwo, morderstwo! *Guarda e passa!* Wrzekomy ten rząd szlachecki przedstawił p. Kos wprost jako bandę opryszków, która, zdobywszy wszystkie wpływowe posterunki, szerzy w kraju naszym bezprawie. Tak przedstawia się rzecz w świetle, rozniecone przez podpalaczy politycznych.

A teraz zgaśmy tę pochodnię nienawiści i dajmy dostęp światłu dziennemu i w tem świetle dziennem przypatrzmy się owej niegodnej zgrai wsteczników, która wszystkie wpływowe zajęła stanowiska. Najbardziej wpływowem stanowiskiem jest może stanowisko namiestnika. Na szczęście, namiestnik nasz zostawił w tej wysokiej izbie wielu kolegów. Jest nim — jak wiadomo Leon hr. Piniński, gentleman od stóp do głów, którego zdolności, głęboka wiedza i przymioty charakteru są panom znane. Sąd o nim pozostawiam jego byłym kolegom. Drugim członkiem tej bandy wsteczników miałby być minister dla kraju. Ależ JE. pan dr. Piętak był zawsze zwolennikiem rozumnych zasad demokratycznych. Inny minister dr. Rittner, był autorem V kuryi, minister Zie-

---

6

„BABY“

Nowelka z angielskiego

przez

Mrs Hungerford.

(Dokończenie.)

— Jestem nareszcie — powiedział do niej z rozjaśnionym wzrokiem, a po chwili wszedł już do pokoju. — Co znaczy to wszystko - pytał jednym tchem co zaszło w czasie mojej nieobecności? Słyszałem o jakichś zaręczynach, których nigdy nie było — cały dom jakby wymarł dla mnie. — Lilla słówkiem się nie odezwała! — Co to wszystko ma znaczyć?

— Pan sam postąpiłeś okrutnie! — zawołała Geraldina z oburzeniem. — Nienawidzę pana i dziwię się, że odważyłeś się przyjść do naszego domu. Nie było zaręczyn, czy doprawdy! Jeśli własna pańska matka przyjechała z tą wiadomością do naszego ojca i wymogła zrzeczenie się praw mojej siostry i...

— Nie było żadnych, żadnych zaręczyn, — powtórzył stanowczo. — Mieszkamy z Dyaną w sąsiedztwie, a ponieważ dwie, albo trzy matki i opiekunki, ciotki, itp. panie, uroiły sobie, że my musimy się pobrać, chcemy, czy nie chcemy, tego nie można przecież nazwać zaręczynami. Ona jest przytem o trzy lata starszą odemnie, bawiliśmy się razem w dzieciństwie... tak, Dyana nie chciałaby mnie nawet z pewnością, chociażbym się o nią starał.

— Matka pańska powiedziała, że pan jesteś z nią zaręczony odpowiedziała Geraldina z uporem, wyciągając zawzięcie igłę z roboty — a zresztą i ja sądzę...

— Zapewne... myliła się. — I zapalając się uniesieniem, poczerwieniał cały, mówiąc: — Czyż mógłbym być nędznikiem, starającym się o siostrę pani, gdybym był związany z inną? Matka moja życzyła sobie tego tak gorąco i oddawna, że i teraz jedynie to życzenie swoje wzięła w rachubę. Omyliła się jednak, strasznie się omyliła. A potem te listy moje! — zawołał mocno wzburzony. — Listy zwracane bez odpowiedzi, nic, najmniejszego wytłumaczenia sprawy! To było niesprawiedliwem. A teraz, kiedy przybyłem tu bezzwłocznie z wytłumaczeniem się, znajduję... Pani mi przecież powie, gdzie znajdę siostrę pani?

— Nie, stanowczo: nie. Gdybym nawet chciała, nie mogłabym powiedzieć, ojciec stanowczo nam to zakazał, a my przyrzekły.

— Ależ to szaleństwo! — zawołał — takiego przyrzeczenia nie należy dotrzymywać.

— O tak! Wiemy, jak pan postępujesz z przyrzeczeniami — zawołała z goryczą.

— Co się z panią stało, Jerry? — zapytał zmienionym głosem. — Dotąd miałem panią za najlepszą w świecie siostrę, a teraz mówisz mi pani takie rzeczy, jakbym był najnikczemniejszem stworzeniem na ziemi. Czyż ja pani kiedy co złego zrobiłem?

— Och, czego pan nie uczyniłeś? — zawołała ze łzami w oczach, złamanym głosem. — Czego pan nieuczyniłeś! Całe życie nam pan zatrułeś. Unieszczęśliwiłeś pan naszą Lillę, najlepsze, najsłodsze stworzenie na świecie, wygnałeś ją pan z rodzinnego domu, zniszczyłeś nasz spokój i jeszcze się pytasz pan, co zrobiłeś złego? Chciałabym wołała z wrastającym gniewem — żebyśmy były nigdy pana nie widziały. Nie cierpię, nienawidzę pana z głębi serca... Tak, teraz wiesz pan wszystko!

Dalej nie mogła już mówić z oburzenia.

— Dziękuję — odpowiedział sir Fryderyk sztywnie; — w każdym razie nie moja wina, że się pani tak zmęczyłaś obecnie. Czy pani trwasz w zamiarze niezawiadomienia mnie, gdzie ona jest?

— Tak, tego panu nie powiem.

— Dobrze, dowiem się o tem sam, będzie to jedynie kwestyą czasu.

W tem usłyszano drobne kroczki — dźwięczny śmiech — drzwi otworzyły się szeroko i do pokoju wpadło „Baby“.

— Ach, Fredzie! Fredzie! - wołało uradowane i wleciało na niego z wyciągniętemi rączkami, potrząsając złotymi lokami. — Jesteś tu, jesteś, ja wiedziałam, że przyjedziesz, no, a teraz i Lilla pewno przyjedzie. Jak ona się będzie cieszyła! Ja wiem, że jej tam okropnie musi być u babci...

— Daissy — przerwała gwałtownie Jerry — nie mów ani słowa o Lilli; nie wolno ci o niej wspominać.

On jednak trzymał już „Baby“ w swoich ramionach i wpatrując się w nią chciwie, wypytywał wzrokiem i słowem: Mów dalej, mów. Ona jest u u babci, ale gdzie?

— Tak ona jest w Marley — odpowiedziało dziecko, zmieszane zakazem Jerry. Marley Hall, czy nie wiedziałeś o tem? Nie byłeś tam jeszcze nigdy? Ona pewnie myśli, że tam przyjedziesz, skoro powróciłeś ze Szkocyi. Pewnie tak myślała, kiedy tam pojechała.

— O pewnie, że pojadę! — zawołał Fryderyk z uniesieniem, ściskając małą dziewczynkę. Ach Daissy, Daissy! Czem ja ci się odwdzięczę?.. To moja ukochana Lilla nie wierzy o mnie nic złego?

— Co ty zrobiłaś, Daissy? - zawołała z rozpaczą Jerry, dodając potem ozięble: — Jeśli pan skorzystasz z tego, co takie dziecko wypaplało, to...

— Czy skorzystam z tego? — powtórzył Fryderyk, dawnym, swobodnym tonem. Naturalnie, że to uczynię i to jeszcze nim słońce zajdzie. Bądź pani zdrowa, Jerry, i spróbuj pani myśleć o mnie uprzejmiej. To nie dobrze, źle żyć z własnym szwagrem. A co mam ci przywieść z Londynu, moja Daissy? Lalkę? Taką dużą, ogromną lalkę?

— Ach tak! — zawołało „Baby“, klaszcząc w ręce. — Ale taką z zamykającemi się oczami. Cecylia — dodała cichym szeptem — ma taką, kłaniającą się i mówiącą „mama“.

— Przywiozę ci taką, która powie i „papa“ — przyrzekł stanowczo. — Bądź zdrowa, moja najlepsza mała przyjaciółko. — Ucałował ją serdecznie i powtórzył: Tak, będziesz miała twoją lalkę.

— A Lillę także — zawołało dziecko.

— I Lillę także! — przyrzekł uroczyście.

*

W mieszkalnym pokoju w Marley panowało wielkie wzburzenie. Tajemnicza duża koperta, porzucona w gniewie o ziemię, wywołała to wzburzenie u jednych, wzmacniając w innem, zbolałem sercu słaby cień nadziei.

Mr. Heriot zawiadomił swą matkę o zbliżeniu się byłego narzeczonego Lilli, ostrzegając przed jego spodziewanem wtargnięciem do jej domu. Lilla siedziała właśnie przy oknie ze spuszczonemi oczyma; wązkie, rozpalone dłonie złożyła na kolanach, załamując je chwilami kurczowo. Nikt nie zważał na nią bynajmniej, chyba wyjątkowo może wuj Karol. Mrs. Heriot siedziała jak nieubłagany sędzia. W każdym ruchu jej do połowy mitenkami okrytych rąk przebijał nieugięty upor i stanowczość. Była dziś w swoim najgorszym humorze, bo zajmowała sam środek kanapy.

— To nie uchodzi, ażeby kto poważył się nas do tego stopnia prześladować — oświadczyła. — Za czasów mojej młodości, nie dopuściłby się takiej zniewagi żaden wykształcony młody człowiek. Teraźniejsza młodzież jednak doszczętnie znikczemniała. Ciekawa też jestem, czego on może spodziewać się po swojem natręctwie?

— No, możeby tej wizyty nie sądzić tak surowo, możebyśmy ją nazwali raczej wynikiem naturalnego życzenia — wtrącił wuj Karol, spoglądając ukośnie na Lillę.

— Wynikiem naturalnego życzenia! — powtórzył zgryźliwie wuj John, obecny na tej konferencyi. — Jeżeli mężczyzna jest zaręczonym, to nie ma najmniejszego prawa starać się o względy innej damy. Tak, czy nie? Jeśli jednak po takim haniebnym postępku, posuwa swą bezczelność do tego stopnia, ażeby stawać przed zdradzoną rodziną, to ja...

— Nie sądzę, żeby miał być rzeczywiście poprzednio zaręczonym — odpowiedział wuj Karol. — Mówiono nawet o kimś innym.

— Karolu! — zawołała matka surowo. — Przestań z twoją obroną. Młody człowiek postąpił haniebnie. Nie potrzebujemy mówić dłużej o tym przedmiocie.

— Ależ ja rzeczywiście słyszałem, że tam jakiś lord się zaręczył — twierdził wuj Karol z uporem.

Nastała przykra pauza. Lilla siedziała dalej nieruchomo.

---

miałkowski wyznawał zasady demokratyczne, — również marszałek dr. Zyblikiewicz.

Separatyzm urzędniczy wykazuje, że szlachta w tym zawodzie nie zajmuje więcej stanowisk, jak w którymkolwiek innym kraju koronnym. Wspomnę jeszcze, że drugim wiceprezesem Koła polskiego został wybrany dr. Weigel, członek stronnictwa demokratycznego.

Tak w świetle dziennym wygląda ów niegodny rząd kliki szlacheckiej. Jestto poprostu już nieco zużyty humbug (żywe potakiwanie). Zdaje mi się, że analiza moja była bezstronną, nie mam zresztą zaszczytu znać p. Kosa, muszę mu nawet wyrazić wdzięczność za to, że w końcu sam swoje twierdzenia gruntownie osłabił.

Oto jego słowa według stenogramu: „Nie jestem Panem Bogiem, abym zawsze prawdę miał wiedzieć—może tak, a może nie." (wielka wesołość.)

Jeżeli opuścimy słówko może — zostanie wtedy „nie" t. j. nieprawda (wesołość). Na to zgoda; — różnimy się tylko pod jednym względem. Nam się zdawało, że kto tego rodzaju zarzuty podnosi, powinienby o ich prawdzie tak być przekonanym, aby na każde słowo złożyć mógł najuroczystszą przysięgę (bardzo słusznie).

Pan dr. Kos odkrył wreszcie — trzeba tu przyznać — zarząd szlachecki w Towarzystwie kredytowem ziemskiem. W zarządzie towarzystwa znalazł samą szlachtę a nawet na nieszczęście jednego hrabiego, (wesołość). Otóż pan wiesz najlepiej, że szlachta przywilejów nie ma, ale czy byłoby słusznem, aby człowiek fachowy, tych zdolności i charakteru jak dr. Kraiński musiał być od zarządu wykluczonym jedynie dla tego, że miał to nieszczęście urodzić się szlachcicem.

Odkrycie pańskie jest właśnie dowodem, że szlachta polska tak bardzo złą nie jest. Zakład nasz kredytowy istnieje dłużej niż pół wieku, i nie zachwiał się nigdy chociaż urząd jego jest w rękach szlacheckich.

Nasze Towarzystwo kredytowe nie straci na porównaniu — z niejedną zagraniczną instytucyą hipoteczną.

Co do wycieczki p. Kosa na pole ekonomiczne zauważyć muszę, że na tem polu, zwłaszcza w zakresie finansowym, nie łatwo ulokować nienawiść rasową. Dlaczego? Bo papier wartościowy, skoro raz jest w obiegu, traci charakter narodowy podobnie jak każda moneta.

Pomimo całej nienawiści do wszystkiego, co polskie, nie rozpozna p. dr. Kos po dźwięku monety, czy ona jest polskiego, ruskiego lub żydowskiego pochodzenia, (wesołość), a jeżeli pan z nienawiści dukata polskiego oberżniesz, to wyrządzisz pan szkodę temu Rusinowi, w którego ręce ten dukat wpadnie. Tak samo rzecz się ma z listami zastawnymi. Jeżeli pan kurs listów obniżysz, to wyrządzisz szkodę wszystkim posiadaczom listów.

Znaczyłoby to tyle, co podpalić dom zamieszkały przez szlachtę, — zapominając o tem, że w domu tym mieszkają także Rusini. W ten sposób możesz pan zadowolić swoją nienawiść do szlachty — ale niezadowolisz Rusinów (bardzo dobrze). Wobec tej nienawiści mogę panu udzielić dobrej rady:

Zastanów się pan nad znaczeniem słów św. Pawła: Chociażbyście cuda czynili — a miłości nie mieli, nie jesteście niczem (brawo).

Na dowód swych twierdzeń przedstawia mowca alegaty autentyczne i kończy:

Zdaje mi się, że działam w interesie całej ludności kraju naszego głosując za ustawą.

(Żywe uznanie i oklaski; posłowie gratulują mowcy).

— Niech no się pokaże — powiedział zawzięcie wuj John — już ja jemu powiem...

— Nic mu nie powiesz — wypowiedziała mrs. Heriot wyniośle — żaden z moich synów nie przemówi do niego ani słowa. Czyż on wyobraża sobie, że my, Heriotowie z Marley Hall — życzylibyśmy sobie tego pokrewieństwa? Noga jego nie stąpi w tym domu. Nakażę najsurowiej Tapesowi, aby mu to powiedział, gdy przyjdzie.

W tej chwili właśnie otworzono drzwi do pokoju i młody, przystojny, zakurzony z drogi człowiek, stanął na progu.

Był to jej bohater, jej ukochany.

Lilla zerwała się z miejsca z lekkim okrzykiem i wyciągnęła doń obie dłonie.

— Lilla! — zawołał, całą swą miłość wyrażając tym okrzykiem.

Zawahała się przez chwilę, ale następnie, nie zważając na obecnych, podbiegła do niego. Mimo strasznego wzroku mrs. Heriot i wuja Johna, rzuciła się w wyciągnięte ramiona ukochanego.

Nie wymówili ani słowa, ale całując się namiętnie, zapomnieli o całym świecie.

Potem ona podniosła w górę głowę, uśmiechnięta, westchnęła głęboko, jakby po jakimś śnie trapiącym i uwierzyła, wiedziała, że może o niego walczyć do upadłego.

*

Naturalnie, że odezwał się wkrótce cały chór nieprzychylnych protestów.

— Nie, nie! Czy możliwe! — zabrzmiało wokoło.

Ale gdy zaręczyny Dyany z lordem Farnie zostały ogłoszone i lady Ashurs, matka, nietylko napisała, ale i przyjechała do groźnej babki, z prośbą, aby się wstawiła u swego syna za jej synem, wówczas zezwolił mr. Heriot na to połączenie, zwłaszcza, że zarzuty całej rodziny przeciw temu związkowi zmiękły, a następnie znikły zupełnie.

Pobrali się tedy w trzy miesiące po opisanych wypadkach, a wesele odbyło się huczne. Lilla wyglądała jeszcze piękniej niż zwykle, a „Baby" otrzymało najpiękniejszą lalkę z Londynu.

KONIEC.

KRONIKA.

Lwów, dnia 9 kwietnia.

Święta minęły, a wszystko składało się na to, aby odebrać im tradycyjny charakter wesela i radości. W niedzielę zimno było przenikliwe, słota ze śniegiem odbierała ochotę wyjścia na świat W poniedziałek wypogodziło się wprawdzie, ale wiosennego ciepła brakło. Taka zimowo-wiosenna aura wpływała na wszystkich przygnębiająco. Nie było też wielkich i hucznych przyjęć; ogólna depresya ekonomiczna i społeczna nie zachęca do zabaw. Wieczorami było pusto po ulicach, a światła w oknach rychło gasły. Przyjęcia urzędowe były bardzo ograniczone.

Odznaczenie. Poseł do Rady państwa p. Władysław Struszkiewicz otrzymał order papieski św. Grzegorza za zasługi około polskiego kościoła OO. Zmartwychwstańców w Wiedniu.

Szef sekcyi Kniaziołucki — jak nam w ostatniej chwili telegrafują — otrzymał order żelaznej korony II kl.

Mianowania. Inspektor ewidencyjny Jan Tobiczyk mianowany został starszym inspektorem ewidencyjnym w VII kl.

Przeniesienia. Sekretarz sądowy Mikołaj Polonica przeniesiony z Czerniowiec do Suczawy a dr. Salo Weisselberger z Suczawy do Czerniowiec.

Z kolei państwowych. Minister kolei zamianował Bolesława Wasylewskiego naczelnikiem w ogrzewalni w Stryju, a Morawskiego Karola, zastępcą naczelnika ogrzewalni we Lwowie.

Z armii. Pułkownik Józef Treuenbrunn-Weissrichter, komendant 55 pp., mianowany komendantem 26 brygady piechoty a pułkownik Adolf Kroneiser z 55 pp. mianowany komendantem tegoż pułku. Generał-major Maurycy Steinsberg, komendant 23 bryg. piechoty, mianowany komendantem 27 dyw. piech.; phłkownik Jan Griviciz, komendant 19 pp., komendantem 23 bryg. piech.; generał-major Adolf Schadeckfels-Schadeck, kom. bryg. p. obr. kraj. w Przemyślu, przeniesiony w stan spoczynku. Pułkownik Teodor Sucby, komendant 6 pp., mianowany komendantem bryg. p. obrony kraj. w Przemyślu.

Przeniesieni w stan spoczynku: pułkownik Ludwik Uhle z 58 pp., podpułkownik Franciszek Wydra 89 i major Maur. Hirsch z 56 pp.

Major dr. Ludwik Rona przeniesiony z 24 bat. strzel. pol. do 87 pp.; starszy lekarz sztabowy II kl. dr. Franc. Dusek w Jarosławiu mianowany komendantem szpitala w Jozefsztadzie. Starszy lekarz sztab. I kl. Józef Krumpholz, komendant szpitala garn. nr. 15 w Krakowie, przeniesiony w stan spoczynku. Komendantem szpitala nr. 15 w Krakowie mianowany starszy lekarz sztab. II kl. dr. Alojzy Czerniowicki z Przemyśla.

Przeniesieni: porucznik Stefan Czernich i nadkompl. w 90 pp. z wojskowego instytutu geograficznego do stanu prezencyjnego tegoż pułku; oficyał magazynu artyleryi I kl. Fr. Schlögl, z Zadara, do magazynu artyleryi w Krakowie; oficyał magaz. artyl. II kl. Alojzy Seifert z Krakowa do Kataru; podporucznik Ernest Schöffel z bat. pion. 13 do 3 p. ułan.; kapitan I kl. Jerzy Sypniewski nadkompl. w korpusie sztabu gener. do stanu prezencyjnego trenczyńskiego 15 pp. obr. kraj; podporucznik rachunkowy Franc. Eichinger z 52 do 56 pp. Do rezerwy przeniesiony porucznik Eleuteryusz Pustelnik z 54 pp.

W stan spoczynku przeniesieni: kapitanowie I kl. Łukasz Nowosad z 10 p. p., Jakób Radl z 13 bat. strzelców poln., Jan Golachowski z korpusu wojskowej straży policyjnej i porucznik Ernest Gerber z 30 pp.

Nowe codzienne pismo ruskie nie tyle dla celów politycznych, ile dla publikacyi prac ruskich pisarzy, powstać ma — jak donosi jedno z pism — we Lwowie pod patronatem ks. metropolity Szeptyckiego. Pierwszy numer wyjść ma we wrześniu.

Eugeniusza Nowickiego dostawiono w sobotę o 11 w nocy do Lwowa. Z dworca odwieziono go do więzienia śledczego przy ul. Batorego.

Nieudały pojedynek. W sobotę między godziną 4 a 5 popołudniu miał się odbyś pojedynek na pistolety między dwoma obrażonymi: panem S. i panem K. Jako miejsce mającego się rozegrać krwawego dramatu, obrano jedną z karczm przedmiejskich obok Łyczakowskiego. Przestraszony jednak żyd, widząc co się święci, wyrzekł się zarobku i narobił takiego rajwachu, że śmiertelni wrogowie czemprędzej wzięli „nogi za pas" i obaj z placu boju umknęli. Najkomiczniejszą stroną jest to, że żyd w rezultacie znalazł się w posiadaniu pary nowych pistoletów, które pojedynkowicze w przestrachu zostawili w karczmie, w pobliżu której pojedynek ów miał się rozegrać.

Thumen. Wprawdzie sąd zgodził się na wypuszczenie na wolność Thumena za złożeniem przez niego kaucyi, że jednak Thumen nie ma pieniędzy na kaucyę, ani nikt nie chce za niego kaucyi złożyć, przeto pozostać musi w więzieniu śledczem aż do wyniku rozprawy.

Martwe zwłoki mężczyzny znaleziono ubiegłej nocy w ulicy Klasztornej we Lwowie, pod murem, otaczającym ogród SS. Benedyktynek łacińskich. Średniego wzrostu, z krótką ciemną brodą i takiemiż wąsami. Lekarz miejski nie mógł orzec na razie przyczyny śmierci, która też do czasu przeprowadzenia obdukcyi pozostanie tajemnicą. Na ciele jednak nie znaleziono żadnych znaków, któreby świadczyły o śmierci gwałtownej. Jeden szczegół, a mianowicie brak obuwia na nogach dowodzi, że na zmarłym już dopuszczono się rabunku.

Wybór uzupełniający dwóch członków Rady powiatowej w Krakowie z grupy gmin wiejskich rozpisało namiestnictwo na 30 maja.

Radzie powiatowej grybowskiej zezwolił Wydział krajowy na zaciągnięcie 30.000 koron pożyczki na budowę własnego domu.

Zjazd księży dziekanów dyecezyi przemyskiej obrz. łacińskiego odbędzie się w środę 10 bm. Narady toczyć się będą pod przewodnictwem ks. biskupa Pelczara, a przedmiotem ich będzie udoskonalenie administracyi wewnętrznej, oraz program w ogólnych zarysach przyszłego synodu dyecezyalnego.

Ks. Stojałowski przeniósł wydawnictwo swego pisemka *Wieniec-Pszczółka* z Cieszyna do Bielska na Śląsku.

Stojałowczycy w kłopocie; skradziono im książkę protokołów posiedzeń ich klubu. Książka ta znajdowała się w mieszkaniu ks. Stojałowskiego w Wiedniu. Gdy przestał on być posłem, wymówił mieszkanie i polecił jakiemuś studentowi, aby rzeczy znajdujące się w tem pomieszkaniu przeniósł do mieszkania pewnego znajomego. „Otóż — opowiada ks. Stojałowski w *Wieńcu* — przy tem przenoszeniu stało się przez nieuwagę jednego z tych młodych ludzi, że zabierając rzeczy pewnego akademika z mieszkania „ks. redaktora", zabrał i książkę protokołów klubowych. Do tego akademika przyszedł razu pewnego żydek Szimche Safir, uczeń uniwersytetu, soc. demokrata wtedy, gdy on jeszcze leżał w łóżku. Jako ciekawy żydek, począł przeglądać i szperać w pokoju i zobaczył tam tę książkę protokołów klubu chrześcijańsko-ludowego. Wpadł więc na złodziejski pomysł i mówi do kolegi, aby od niego wyłudzić protokoły: „Pożycz mi tę książkę". Zaspany kolega, nie patrząc co bierze odpowiada: „Weź ale mi odnieś". Zabrał tedy żydek, uczeń uniwersytetu, podstępem książkę protokołów i poniósł ją do „towarzyszy". Gdy posłowie nasi teraz do Wiednia wrócili i zaczęto szukać książki, doszli, że książkę ów żydek zabrał.

„Dowiedział się tymczasem o tej historyi prawnik Stohandel, który we Wiedniu służy przy wojsku, i zażądał natychmiastowego zwrotu księgi. Ale żydek Safir odrzekł, że jej nie ma, bo ją wziął drugi żyd Rosenbaum, także socyalny demokrata. Na drugi dzień obydwaj żydkowie zzuchwalełi i oświadczyli wprost, że księgi protokołów nie oddadzą, a Rosenbaum dodał, że on jako socyalny demokrata uważa za swój obowiązek wykorzystać ten dokument, do którego, jak widoczne, doszli nieczystą drogą. Na to oświadczył im p. Stohandel, że są złodziejami i wypalił obydwom takie pamiątki że im gęby popuchły".

Żydzi zaskarżyli p. Stohandla do sądu wojskowego. Jakkolwiek w sądzie tym sprawa się zakończy, to stojałowczycy, zdaje się nigdy już nie dojdą do swej księgi protokołów i pozostanie ona na zawsze w rękach socyalistów.

Tajemniczy samobójca. W zeszłym tygodniu pociągiem wieczornym przybył do Tarnopola, jak się zdaje ze Lwowa, jakiś obcy, porządnie ubrany mężczyzna do hotelu krakowskiego, gdzie się też nad ranem na drzwiach powiesił. Samobójca, zaraz po przybyciu do hotelu, spalił wszystkie swoje papiery, tak, że jest dotychczas tajemnicą, kim on był.

Oszust. W latach 1899 i 1900 jeździł po rozmaitych miastach, miasteczkach i wsiach galicyjskich niejaki Joachim Aufrichtig, który przedstawiał się, to jako ajent towarzystwa asekuracyjnego im. Gizeli, to jako ajent budapeszteńskiego zakładu ubezpieczeń na wypadek służby wojskowej, wreszcie jako ajent firmy Kamholz w Cieszynie, sprzedającej maszyny do szycia. Aufrichtig wyłudzał od ludzi zadatki to na asekuracyę, to na maszyny do szycia, ale nikt z tych, kto się u niego zaasekurował lub maszynę do szycia zamówił, nie otrzymał ani policy ani maszyny, gdyż Aufrichtig pieniądze, pobrane jako zadatek, chował dla siebie. Aufrichtig występował także pod fałszywemi nazwiskami: Feuersteina, Pupera, Buchsbauma i Fränkla. Sąd obwodowy w Kołomyi, gdzie Aufrichtig znajduje się teraz w śledztwie, wzywa wszystkich poszkodowanych, aby się zgłosili do sądu, tak, by rozprawa przeciw Aufrichtigowi mogła objąć wszystkie możliwe fakty oszustwa, popełnione przez niego.

Z Petersburga donoszą, że kapitan sztabowy Hecker, który niedawno zastrzelił profesora okulistyki Dohuberga, skazany został na utratę wszystkich praw i przywilejów tudzież na wcielenie do kompanii aresztantów na trzy lata.

W Sofii aresztowano w nocy na sobotę całe kierownictwo komitetu macedońskiego z Sarafowem na czele. Lokal komitetu został opieczętowany. Aresztowanie nastąpiło skutkiem denuncyacyi o przygotowywanym przez komitet macedoński zamachu.

W Nauheim, słynnej miejscowości kąpielowej, dnia 2 bm. przestała bić woda z wielkiego źródła t. z. *grosse Sprudel* i mimo pompowania dotąd się nie pojawiła. Zarząd kąpielowy pociesza się jednak nadzieją, że ten brak wody jest tylko chwilowy.

Marsylia zrujnowaną została obecnym strejkiem. Straty wynoszą tygodniowo 40 milionów franków, ogółem dotąd 140 milionów, a panuje obawa, że zamorskie towarzystwa okrętowe odtąd stale będą skierowywały swe okręty do innych portów, hiszpańskich lub włoskich. Handel uliczny upadł również prawie zupełnie. Zamknięto wielką liczbę sklepów. Miasto zamierza zwrócić się do rządu z prośbą o przedłużenie terminów wekslowych do dnia 1 maja. Jeżeli to nie nastąpi, wielka liczba starych i wielkich firm, nie licząc mniejszych przedsiębiorstw i handlów, stanie się niewypłacalną.

Strejki. Z Marsyli telegrafują: Strejk robotników portowych jest już ostatecznie ukończony. Prawidłowa praca zostanie we wtorek podjęta na nowo.

Z Marsylii telegrafują: Tragarze węgla i robotnicy zajęci ładowaniem zboża uchwalili wytrwać w strejku aż do zupełnego spełnienia ich żądań.

Z St. Etiennes telegrafują: Wydział związku górników całego departamentu uchwalił rezolucyę, wzywającą rząd, aby w ciągu dni 10 załatwił strejk w Montreau les Minnes, a w razie przeciwnym grozi wywołaniem strajku ogólnego.

Aresztowanie anarchisty Jaffeia w Szwajcaryi i zezwolenie na wydanie go policyi włoskiej, — co dało powód rozjuszonym anarchistom w Genewie do wywołania znanych ekscesów — nastąpiło na podstawie listu Jaffeia, pisanego 18 września z. r. do Bresciego. List ten opiewa:

„Mój kochany Bresci! Piszę do ciebie słów kilka, aby ci donieść, że mi się dobrze powodzi i spodziewam się, że tobie tak samo idzie. Kochany przyjacielu, znoś z poddaniem twój los, twoje męczeństwo, jakie ci zgotowała podła burżoazya. Wiesz dobrze, że inni anarchiści pomszczą ciebie i mogę ci zaręczyć... (tu następują pogróżki przeciw Emanuelowi III, których powtórzyć nie wolno). Oświadczyłem już policyi włoskiej, że ja jestem tym, którego ona po twojem uwięzieniu szukała. Jeżeli potrafią, to niech mnie tu w Szwajcaryi złapią. Każdego wieczora prowadzę propagandę, także między żołnierzami. Nie złapią mnie, gdy zabiję króla. Potrzeba jednak... Nie bój się, zapewniam cię, że wkrótce będziesz wolny. Gdyby się okazało niemożliwem, aby ten list dostał się w twoje ręce, nic to nie zaszkodzi.

„Swoje zrobię, a podli szpiedzy i policyanci niech wiedzą o tem. Niech żyje anarchia, wiwat! wiwat! Śmierć, śmierć temu... Posyłam ci tysiące pozdrowień od wszystkich przyjaciół anarchii".

W tej chwili Jaffei został już przetransportowany do więzienia włoskiego w Como.

Czego za wiele — to nie zdrowo. Cesarz Wilhelm objął protektorat nad nowo zbudowanym w Berlinie gmachem dla ociemniałych W gmachu tym mają być skutkiem tego rozwieszone portrety pary cesarskiej, o czem tak pisze jeden z miejscowych dzienników: „Cesarz wyobraża rycerza ze starożytnym hełmem na głowie. W prawej ręce trzyma miecz, w lewej podobiznę schroniska dla ociemniałych Cesarzowa wyobraża świętą Elżbietę; w rękach trzyma kwitnące róże, w które przemienił się chleb, jaki ukrywała przed swym małżonkiem, chcąc go ofiarować ubogim". *Germania* wyrażając się delikatnie, powątpiewa, czy myśl przedstawiania cesarzowej jako „świętej Elżbiety", a cesarza jako „surowego landgrafa" podobać się będzie w kołach protestanckich, nie mówiąc już wcale o katolickich

Z Litwy. Smutne święta przypadły Litwinom D. 5 bm. zmarła w Druskienikach, ostatnia prawdopodobnie z niedawnej przeszłości, zasłużona wielce społeczeństwu i ojczyźnie matrona. Była nią śp. Teodora z Matuszewiczów Römerowa, b. marszałkowa trocka, siostra wsławionego w roku 1831 partyzanta. Czem była jej piękna willa nad Niemnem, przez długie lata, gdy po powrocie z wygnania, nie mając prawa na Litwę wrócić, musiała tam, na brzegu polskim osiąść,— czem był jej dom dla rodaków w Tobolsku, – świadczy dziś żal powszechny wszystkich tych, którym ubyło ognisko, gdzie się tylko zacnych spotykało ludzi Otaczał ją też szacunek powszechny. A była to postać tak niezwykła, że raz spotkana w życiu, zostawiła na zawsze niezatarte wspomnienie. Ani słynna z piękności za młodu, ani imponująca postawą, robiła wrażenie takie, że wobec niej każdy pragnął być lepszym i każdy, odchodząc, unosił z sobą zasób spokoju którego zdała się być uosobieniem. To też wypadki polityczne, jakie ją z czasem miały porwać i rzucić za kratę więzienną i na Sybir, gdzie jej moc duszy niejednemu była wzorem, aż nadto tę powszechną dla niej cześć usprawiedliwiły. Cześć jej pamięci. Niech tych kilka słów zastąpią garstkę ziemi przyjaciela na jej mogile.

E. Pawłowicz.

Zmarli. We Lwowie Jan Düll, znany malarz dekoracyjny, lat 62. — W Stanisławowie Edward Zygmunt Ładziński, adjunkt kolei państw.

W Krakowie umarł profesor gimnazyum św. Anny, Kazimierz Bobek.

W Budapeszcie umarł hr. Władysław Pejacsevic, były ban kroacko sławoński po dłuższej chorobie, przeżywszy lat 77

Prezentacya.

Pan Apfelkranc do p Pfefersona:

— Panie Pfeferson, przedstawiam panu mego zięcia, pana Izydora Kona z Ameryki.

Po prezentacyi pan Pfeferson odprowadza na stronę pana Apfelkranca i z dyskretnem zdziwieniem zapytuje:

— Powiedz mi pan, kochany panie Apfelkranc, pan nie mogłeś sobie znaleźć Kona w Europie, co go pan aż z Ameryki sprowadziłeś?

Ze stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie członków stow. przem. majstrów murarskich, ciesielskich, kamieniarskich i studniarskich, odbędzie się 11 bm. o 4 popoł. w izbie rękodzielniczej.

Kalendarz

W środę d. 10 kwietnia Ezechiela. — Ilaryona Pr.

Wschód słońca 10 kwietnia o godz. 5 min. 29, zachód o godz. 6 m. 35

Prawdziwe High-Life przedstawienie urządza codziennie dyr. Thorn w Colosseum przez wystawienie obecnego nowego programu znakomitej dobroci i pod każdym względem bardzo zabawnego, w którym udział biorą najznakomitsi artyści teatrów londyńskich i paryskich Angielska pantomina Will Mora, zachwycająca iluzya „piękna Lilli unosząca się w powietrzu na tle wspaniale oświetlonego zegaru mistycznego", humorystyczny brzuchomowca Nadrage, wywołujący wybuchy śmiechu, znakomita ekwilibrystka na trapezie Ballerini, cudowne pieski pana Arthura, świetna śpiewaczka koloraturowa pani Castelli de Vere, niezrównani tancerze Henry, wogóle wszystkie numera programu są godne widzenia i mogący najwybredniejszy gust publiczności zadowolić. W niedzielę i poniedziałek wielkanocny odbędą się przedstawienia popołudniowe i wieczorne z kompletnym programem.

Sztuki piękne.

Repertoar lwowskiego teatru miejskiego:

We środę po raz III. „Złote runo", dramat współczesny w 3 aktach Stanisława Przybyszewskiego.

W czwartek po raz I. „Życie na żart", sztuka w 5 akt. Gabryeli Zapolskiej; z udziałem całego personalu.

W piątek „Manon", opera w 4 aktach Masseneta. I. gościnny występ Ireny Bohuss w partyi tytułowej.

* **Nowa powieść Sienkiewicza**. Korespondent medyolańskiego *Corriere della Sera* interwiewował Sienkiewicza w Bordighera. Z rozmowy tej przytaczamy ustęp o nowej powieści Sienkiewicza.

— Mam plan — mówił Sienkiewicz — do nowej powieści o Janie III Sobieskim, o tym wielkim wodzu, który pobił Turków, ocalił Wiedeń i był królem polskim. Rozmaici historycy, w różny sposób i z różnymi sądami, opowiadali jego życie i czyny, godne epopei: ja w tem znalazłem treść do powieści.

— Tym sposobem wraca pan do powieści bohaterskiej?

— Tak, w tym rodzaju napisałem już kilka rzeczy, opowiadających polskie dzieje

— Czy pan już dużo napisał z tej powieści?

— Kilka rozdziałów jest już skończonych: napiszę resztę, skoro powrócę do kraju.

— Jeden z dzienników francuskich powiada, że pański „Jan Sobieski" został zapłacony przez angielskiego wydawcę sumą 400.000 franków, mniej więcej jedenaście franków za wiersz druku.

— Jest to tylko domysł, bo i ja sam nie wiem, ile rozdziałów, a tem mniej, ile wierszy napiszę. Rozmaite przecież wieści krążą po świecie.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Przybyła tu deputacya handlarzy trzody w Galicyi, celem konferencyi z posłami do rady państwa w sprawie utworzenia targów krajowych w Krakowie i Białej.

— Liczba emigrantów, robotników rolnych, udających się do Prus, w ostatnich dniach zmniejszyła się znacznie. Przez Kraków przejeżdżają tylko nieliczne partye. Ogółem wyjechało dotychczas na roboty do Prus 30.000 ludzi z Galicyi.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— Fakultatywna nauka języka polskiego w gimnazyach będzie od półrocza letniego udzielaną w języku niemieckim! Znaczy to tyle, co zupełne zniesienie nauki języka polskiego. Ten dziki, urągający najprostszym pojęciom kultury, ukaz ma być zapewne ilustracyą do słów *Tägl. Rundschau*, że nigdzie Polakom nie jest tak dobrze, jak pod zaborem pruskim.

— Już we wszystkich miastach i miasteczkach całego Księstwa odebrano kupcom polskim prawo sprzedaży marek pocztowych i oddano je wyłącznie kupcom niemieckim. Wobec tego *Orędownik* przypomina narodowy obowiązek każdego Polaka, aby nic u kupców niemieckich nie kupować z wyjątkiem tylko tych marek pocztowych, a nadto korespondencyę pocztową ograniczyć należy do najniezbędniejszej potrzeby.

— Wszystkie prześladowania Polaków oburzają nawet uczciwych Niemców. *Koel. Volks. Ztg* stwierdza, że jest to „naigrawaniem się z najkardynalniejszej zasady chrześcianizmu o równości wszystkich ludzi w obliczu Boga, i że to niesprawiedliwa i niechrześcijańska międzynarodowa moralność o podwójnem dnie, która musi przedewszy tkiem zaszkodzić Niemcom, rozproszonym po innych krajach i państwach. Gdyby państwa te moralność taką chciały u siebie w praktyce zastosować, to by najgorzej na tem wyszli Niemcy, bo one słusznie mogą się powoływać na fakt że Polacy w Prusach gorzej są prześladowani, aniżeli Niemcy w jakiembądź państwie, nawet w „barbarzyńskiej" Rosyi".

— Przed poznańską izbą karną stanąć ma kupiec polski z prowincyi p. Jan Niemiec, oskarzony o to, że wbrew rozkazowi policyi, ni umieścił szyldu z napisem w języku niemieckim. Broni adwokat Woliński.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— Cenzura tutejsza zabroniła księgarzom sprzedaży studyum ekonomicznego pt. „Wychodźctwo zarobkowe włościan w księstwie Poznańskiem". Książka ta została napisaną przez jednego z księży, wydana w Poznaniu i pierwotnie dozwolona przez cenzurę.

Zjazd dziennikarzy słowiańskich.

(Koresp. „Gaz. Nar.")

Rjeka 5 kwietnia.

Hotele przepełnione. Dziś za żadną cenę miejsca w nich nie dostanie.

Z pociągu wyszedłem na Corso, aby kogoś ze znajomych spotkać, nikogo jednak znaleźć nie mogę. Z daleka tylko widzę charakterystyczną postać ks. Stojałowskiego w towarzystwie pani Hemplowej. Wygląda blado i mizernie.

O pół do dziewiątej rano zebrali się uczestnicy zjazdu w *Hrvatskiej czytaonicy*, mającej tu przy Corso wspaniały dom własny z przepysznym widokiem na port i morze. Z Polaków byli tu pp. Chyliński i Starzewski z *Czasu*, dr. Ostaszewski-Barański z *Dziennika Polskiego*, p Ludwik Masłowski z *Przeglądu*, pp. Ehrenberg i dr. Lewicki z *Głosu Narodu* i nasz kolega redakcyjny p. Zygmunt Skirmunt

Do Dubrownika przewiezie nas parostatek „Villam". Marynarze mówią, że na Adryatyku wieje Sirocco, że czeka nas wzburzone morze, które nieprzyzwyczajonym do morskiej żeglugi tak bardzo daje się we znaki.

Za kwadrans parowiec ruszy w drogę. *st.*

(Tel. „Gaz. Nar.")

Dubrownik 7 kwietnia.

Uczestnicy kongresu dziennikarzy słowiańskich przybyli na pokładzie parowca „Villam" do Dubrownika w sobotę zamiast o 12 w południe dopiero o 5 popołudniu, ponieważ okręt wskutek zepsucia się śruby musiał stać na pełnem morzu na wysokości linii ze Splitu do wyspy Lissa wykreślonej, od 3 w nocy do 9 rano (w sobotę). Zresztą podróż wśród pięknej pogody odbyła się zupełnie szczęśliwie. Przyjęcie było entuzyastyczne.

Dubrownik 8 kwietnia.

W sobotę wieczór odbyło się wspólne towarzyskie zebranie uczestników kongresu. Miejska orkiestra wykonała na otwartem miejscu słowiańskie pieśni narodowe. Miasto po raz pierwszy elektrycznie oświetlono.

W niedzielę rano po nabożeństwie zwiedzali przybyli starożytne budowle i mury ślicznego miasta, udekorowanego obecnie z powodu zjazdu chorągwiami. Popołudniu urządzono wycieczkę na łodzi parowej na wyspę Lacroma, celem zwiedzenia wspaniałego parku i godnego widzenia klasztoru Dominikanów. Podczas wieczerzy, spo

... pod gołem niebem, wygłoszono liczne mowy powitalne.

Dubrownik 9 kwietnia.

W poniedziałek rano po nabożeństwie w kościele św. Błażeja został zjazd otwarty przemówieniem prezesa komitetu organizacyjnego p Mazzury. Powitawszy uczestników zjazdu wspomniał p. Mazzura o zmarłych a między nimi o Bronisławie Grabowskim i Schnür-Pepłowskim.

Potem nastąpiło powitanie ze strony burmistrza Czingria.

P. Mazzura proponuje na przewodniczącego p. Chylińskiego a na wiceprezydentów Słowaka Hurbana Varjarińskiego i Słoweńca Gaberszczaka (oklaski).

Chyliński obejmuje przewodnictwo a po przyjętych oklaskami mowach powitalnych uchwalono wysłać depeszę z hołdem dla cesarza oraz depesze powitalne do Dunajewskiego, Riegera, biskupa Strossmajera i kroackiego polityka Bresztjeńskiego. Na wniosek zaś Kroata Treste, uchwalono później wysłać depeszę do Sienkiewicza z powodu zeszłorocznego jubileuszu.

Na sekretarzy zjazdu powołano Włodzimierza Lewickiego (Kraków) Kadnera (z Czech) i Szarica (z Kroacyi).

Następnie odczytano liczne depesze z powitaniem, z Czech, Galicyi etc.

Dr. Ostaszewski Barański zdał sprawę z poprzedniego II zjazdu dziennikarzy słowiańskich w Krakowie odbytego.

Nastąpił referat redaktora *„Narodnich Listów“*, o urządzeniu słowiańskiego biura korespondencyjnego. Rozwinęła się w tym przedmiocie dyskusya.

Ks. Stojałowski wyraził życzenie, ażeby, ponieważ założenie słowiańskiego biura korespondencyjnego wymaga sumy około 45.000 koron, jest więc na dalekim planie, dzienniki jeszcze i nadal zasięgały tymczasem swych informacyj o sprawach słowiańskich w źródłach wiarygodnych. Mowca zaznaczył, że jest to szczególnie potrzebnem o ile się tyczy traktowania Rosyi ze strony politycznej prasy galicyjskiej a na dowód przytoczył znany mord w Krożach, kłamiąc że polska prasa rozmyślnie o tem fałszywe informacye rozszerzała.

Prezydent Chyliński zganił ostro osobiste ataki i insynuacye Stojałowskiego.

Stojałowski wygłosił replikę.

P. Ehrenberg odpowiedział mu jeszcze raz w ostry sposób, poczem nareszcie uchwalono wszystkie rezolucye postawione przez p. Anyża.

Czech p. Hovorka, redaktor *Hlasa Narodu*, wygłosił sprawozdanie o założeniu związku dziennikarzy słowiańskich.

Po dyskusyi rezolucye w tym przedmiocie przyjęto.

Prof. dr. Maryan Żdziechowski referował o potrzebie kulturnego i politycznego wzajemnego zbliżenia się plemion słowiańskich. Nad wniesioną przez prelegenta rezolucyą rozwinęła się chwilami gwałtowna dyskusya.

Uczestnik kongresu, Wergun, korespondent wiedeński *Nowoje Wremia*, wystąpił gwałtownie przeciw ustępowi rezolucyi, w którym zapoczątkowanej obecnie solidarności słowiańskiej nadano kierunek wprost przeciwny panslawizmowi. Czeski wniosek kompromisowy, postawiony przez p. Anyża, uwzględnił i te życzenia. Kroaci Radicz, Teria i Biankini przemawiali w duchu przyjaźnym dla Polaków. P. Ehrenberg w doskonałem przemówieniu replikował Wergunowi. Ks. Stojałowski potakiwał Wergunowi i polemizował z Ehrenbergiem. Referent prof. Zdziechowski odparł twierdzenia Werguna. Anyż w imieniu Czechów cofnął swój wniosek, zaznaczając, że Czesi stawiając go, mieli na oku wyłącznie tylko zbliżenie a nie rozdwojenie Słowian, atoli w obec przebiegu dyskusyi rezygnują z tego wniosku. (Huczne oklaski u Polaków)

Następnie rezolucyę Zdziechowskiego ogromną większścią uchwalono. (Huczne oklaski.) Za rezolucyą głosowała prócz Polaków przeważna część Czechów, Kroaci, Słoweńcy i Słowacy.

Następnie usiłował Wergun wnieść jeszcze jeden protest przeciw uchwalonej rezolucyi, zgromadzeni odrzucili jednak wniosek odczytania tego protestu protest ten miał 6 podpisów, między temi podpis ks. Stojałowskiego.

Nastąpiły z kolei referaty o zniesieniu zakazu debiutu pocztowego dla kilku pism słowiańskich w Bośnii i Hercogowinie i w Austryi, dalej referat dr. Włodzimierza Lewickiego o stosunku słowiańskiej prasy w Austryi. Wszystkie rezolucye w tym przedmiocie przyjęto bez dyskusyi, tak samo uchwalono wniosek dr. Ryby, dotyczący reformy ustawy prasowej.

Następnie na telegraficzne zaproszenie burmistrza Lublany Hribara, uchwalono IV zjazd dziennikarzy słowiańskich w przyszłym roku odbyć w Lublanie.

O wpół do 4 zamknął prezes Chyliński oficyalne obrady kongresu, wyrażając podziękę dla miasta Dubrownika i dr. Mazzury. Prezydyum kongresu wyrażono wśród oklasków również podziękowanie.

Dubrownik 9 kwietnia.

Złożenie srebrnego wieńca od Polaków u stóp pomnika Gundulicza miało cechę imponującej demostracyi. Kroackie stowarzyszenia w szczególności narodowe i robotnicze jawiły się z swymi chorągwiami i ustawiły się w około pomnika. Publiczność zapełniła ogromny plac.

Około 40 Serbów usiłowało rozbić zgromadzenie, zostali jednak przez robotników kroackich wyparci, a w kilka minut spokój zupełny przywrócono.

Przyniesiony przez Polaków wieniec został entuzyastycznymi okrzykami powitany. Chyliński w polskiej przemowie sławił Gundulicza jako duchowego bohatera Kroacyi i wskazał na wieniec jako na symbol polskiej i kroackiej jedności i wzajemności (burzliwe oklaski i okrzyki: niech żyje.)

Profesor Zawiliński miał następnie entuzyastycznie przyjętą mowę w języku kroackim, poczem muzyka zagrała hymny narodowe, polski i kroacki.

Burmistrz Czingria, głęboko wzruszony, dziękował za ten dowód przyjaznych uczuć Polaków i zakończył okrzykiem na ich cześć (ogólny entuzyazm).

Zara 9 kwietnia.

Uczestnicy kongresu przybyli wczoraj do Gravosy i zostali tu powitani przez hr. Caboga imieniem gminy i przez komitet przyjęcia. Na mowę powitalną dra Vojnowica odpowiedział dziękując gość czeski i polski.

Dubrownik 9 kwietnia.

Wczoraj wieczór odbył się bankiet, wydany na cześć uczestników kongresu przez gminę miasta Dubrownika. Obecnych było około 200 osób. Burmistrz Czingria okrzykiem na cześć cesarza rozpoczął szereg toastów.

P. Chyliński wzniósł toast na pomyślność miasta w ręce burmistrza. P. Ostaszewski-Barański wzniósł entuzyastyczny toast na pomyślność Pragi, w której odbył się pierwszy kongres i zaproponował wysłanie depeszy do burmistrza praskiego, co też wsród oklasków uchwalono. P. Biankini w podniosłych słowach wygłosił toast na cześć Palaków. Prof. Żdziechowski w języku kroackim wypowiedział piękny pod względem formy literackiej toast na cześć Kroatów, Lewicki wzniósł zdrowie Tołstoja i zaproponował wysłanie doń depeszy. (Burzliwe oklaski). Znakomity poeta kroacki Babicz Gialski toastował na cześć Słowaków. Bankiet trwał do północy.

Dubrownik 9 kwietnia.

Podczas dyskusyi nad rezolucyą Zdziechowskiego przewodniczył Słoweniec Grabercszek. Z powodu demonstracyi serbskiej przed złożeniem wieńca na pomniku Gundulicza aresztowano 5 Serbów, którzy brali udział w demonstracyi. Dziś we wtorek zwiedzanie okolic Dubrownika We środę wycieczka do Kataru.

Ostatnie wiadomości.

Pismem odręcznem z 6 bm. udzielił cesarz prezydentowi ministrów dr. Koerberowi wielki krzyż orderu Leopolda. Dr. Koerber otrzymał był przy swojem ustąpieniu jako minister handlu w gabinecie Gautscha w marcu 1898 order żelaznej korony I kl. Następnie dr. Koerber zajmywał w ministerstwie Clary'ego tekę spraw wewnętrznych, a obecnie od 15 miesięcy stoi na czele gabinetu. Obecne wysokie odznaczenie dr. Koerbera jest niezaprzeczenie w związku z niedawnem uruchomieniem parlamentu.

Jak dowiaduje się *N. fr. Presse*, istnieje zamiar przeciągnięcia sesyi Rady państwa do końca maja, a najdalej do połowy czerwca. W czerwcu też zwołane zostaną sejmy na dłuższą sesyę. W ten sposób kalendarz parlamentarny byłby aż do feryi letnich uregulowany. Po feryach nastąpią nowe wybory sejmowe w Galicyi, Czechach i Tyrolu. W innych krajach koronnych peryod wyborczy upływa dopiero w przyszłym roku.

Z Petersburga telegrafują, że car zamianował b. ministra wojny, gen. adjutanta Wannowskiego, ministrem oświaty. Nominacya ta wywarła w kołach studenckich i w tych sferach społeczeństwa rosyjskiego, które sympatyzują z ruchem młodzieży uniwersyteckiej, dobre wrażenie. Wannowski bowiem uważany jest powszechnie za człowieka zacnego, sprawiedliwego i wroga małostkowych szykan. Nominacyę jego popierał u cara przedewszystkiem W. książę Konstanty, generalny inspektor wszystkich wojskowych zakładów naukowych. (Generał Wannowski urodził się w r. 1822, w r. 1882 został mianowany ministrem wojny a ze stanowiska tego ustąpił dopiero przed trzema laty).

W reskrypcie carskim mianującym Wannowskiego ministrem oświaty, znajduje się następujący ustęp:

Prawidłowa organizacya oświaty ludu była zawsze i stale najgłówniejszą troską władców rosyjskich, którzy, licząc się z zasadniczymi warunkami życia rosyjskiego i potrzebami chwili bieżącej, dążyli zawsze do udoskonalenia szkolnictwa. Doświadczenia z lat ostatnich wykazały atoli tak wielkie braki w naszem szkolnictwie, iż uważałem za potrzebne przystąpić bezzwłocznie do radykalnej jego rewizyi i ulepszenia. Ceniąc wysoko Pańskie doświadczenie, jako męża stanu i człowieka wysoko wykształconego, wybrałem Pana za współpracownika w dziele nowej organizacyi szkół rosyjskich, a powołując Pana na nadzwyczaj ważne stanowisko ministra oświaty publicznej, mam to silne przekonanie, że Pan wszystkiemi swojemi siłami i z całem poświęceniem będzie się starał dążyć do osiągnięcia wytkniętych przezemnie celów i wniesiesz do wychowania młodzieży rosyjskiej zdobytego doświadczeniem dojrzałego ducha i serdeczną pieczołowitość.

Telegramy i telefonematy.

Kongres antialkoholiczny.

Wiedeń 9 kwietnia. Dziś w południe odbyło się uroczyste otwarcie międzynarodowego kongresu przeciw alkoholizmowi.

Prezydent ministrów, dr. Koerber, powitał zgromadzonych, przemawiając najpierw w języku francuskim, potem po niemiecku; mowca zaznaczył, że kongres ten ma się zajmować tak bardzo ważnem dziełem humanitarnem. Chodzi o podjęcie walki przeciw alkoholowi, jako środkowi żywności, celem przedłużenia życia ludzkiego i podniesienia ogólnej moralności. Jak wielce rząd austryacki interesuje się tą sprawą, dowodem dla zgromadzonych niech będzie liczny udział reprezentantów rządu.

Prezesem honorowym wybrano ministra oświaty Hartla, który w podziękowaniu swojem za wybór podniósł starania rządu austryackiego, jakoteż starania pojedynczych krajów państwa, w kierunku zwalczania alkoholizmu W Galicyi — mówił minister — niektórzy ruscy księża zaczynają w sposób pochwały godny walkę przeciw zarazie alkoholicznej, tam też istnieje ustawa przeciw opilstwu. Wydanie podobnej ustawy dla całej Austryi jest już od dawna zamierzonem. Minister zakończył, życząc dobrego przebiegu wiecu.

Następnie kongres ukonstytuował się.

Uroczystości w Tulonie.

Tulon 9 kwietnia. Wczoraj o godz. 2 po południu zawinęła tu włoska eskadra z okrętem pancernym „Lepanto“ na czele, wiozącym na pokładzie księcia Genui. Eskadra zamieniła strzały powitalne z fortami i okrętami francuskimi, stojącymi na kotwicy w porcie. Prefekt marynarki Beaumont udał się z oficerami sztabowymi na pokład okrętu „Lepanto“ i powitał księcia Genui, mówiąc, że dumnym się czuje, iż może księcia i flotę zaprzyjaźnionego narodu przyjmywać. Książę Genui odpowiedział, że czuje się szczęśliwym z powodu miłej misyi, jaką mu powierzono. Spotkanie miało wogóle bardzo serdeczny charakter.

Nicea 9 kwietnia. Prezydent Loubet przybył tu godzinie pół do 11 rano powitany sto wystrzałami armatnimi. Na dworzec przybyli naczelnicy władz cywilnych wojskowych oraz kilku deputowanych i senatorów. Loubet rozdał kilka orderów, poczem udał się do prefektury, gdzie nastąpiło urzędowe przyjęcie. Miasto było udekorowane; na drodze do prefektury ludność urządzała Loubetowi owacye.

Nicea 9 kwietnia. Podczas przyjęcia w prefekturze przedstawił Loubetowi duchowieństwo biskup Nicei, który niedawno odmówił przyjęcia ofiarowanego mu krzyża legii honorowej. Biskup wygłosił przy tem mowę, w której zapewnił, że kler przejęty jest duchem sprawiedliwości, wolności, cierpliwości i szczerego patryotyzmu. Loubet odpowiedział, że był zawsze niezmordowanym apostołem cierpliwości i spokoju i myśli, że episkopat na tej drodze stale będzie i być powinien sprzymierzeńcem rządu. Mowca spodziewa się, że słowa biskupa Nicei zostaną usłyszane i zrozumiane przez cały kler. Generał Metzinger, który przedstawiał oficerów, powiedział, że są oni dumni, iż mogą powitać szefa armii i że będą się starali pozyskać zaufanie rządu. Loubet odpowiedział, że rząd jest dumnym z armii, zna jej starania i może być przygotowanym na wszystkie ewentualności. Rabin przedstawił żydowską radę wyznaniową i zaakcentował przytem patryotyzm żydów. Loubet odpowiedział, że demokracya nie zna pomiędzy dobrymi Francuzami żadnych różnic do jakiejkolwiek należeliby religii. Po przyjęciach odbyła się poufna uczta w prefekturze.

Nicea 9 kwietnia. Prezydent Loubet przyjmował wczoraj liczne deputacye stowarzyszeń gimnastycznych. W odpowiedzi na rozmaite przemówienia, jak np. mera i innych, wyraził Loubet radość z powodu, iż we wszystkich przemowach zgodnie dano wyraz zasadom republikańskim, „gdyż tylko republika jest przyszłością Francyi.“

Paryż 9 kwietnia. Rosyjska eskadra udaje się do Villfranche celem powitania prezydenta Loubeta.

Kongres anarchistów.

Bruksela 9 kwietnia. Odbył się tu urządzony przez „unię brukselską“ kongres anarchistów przy udziale około 100 uczestników. Byli między nimi zastępcy pism anarchistycznych z Włoch, Holandyi i Paryża. Najsilniej reprezentowane były grupy belgijskie z Tournay, Verviers, Liege, Namur, Mons, Brukseli itd. Jeden z organizatorów kongresu w zagajeniu obrad wyraził nadzieję, że nastąpi porozumienie dla celów propagandy anarchistycznej w wielkim stylu. Odczytane sprawozdania z rozmaitych okolic stwierdziły upadek organizacyj parlamentarno socyalistycznych.

Anglia i Transvaal.

Londyn 9 kwietnia. „Times“ donosi z Capetown, że komenda Scheepera dnia 6 kwietnia wzięła koło Aberdeen do niewoli oddział konnicy angielskiej. Dziennik ten donosi z Kronstadu, że pewnem jest już, iż Botha i Dewet połączyli się pod Vrede.

Bruksela 9 kwietnia. W kołach transwaalskich sądzą, że niebawem rozpoczną się ponownie rokowania pokojowe.

W Chinach.

Londyn 9 kwietnia. Dzienniki donoszą z Pekinu 6 bm., że przybyło tam ponownie potwierdzenie wiadomości o rozpoczęciu się rewolucyi w Mongolii. Przypuszczają, że Tungfuhsiang i ks. Tuan są inicyatorami tego ruchu.

Londyn 9 kwietnia. „Morning-Post“ donosi z Pekinu, że Rosya chce Japonii dać wolną rękę w Korei, ażeby zapobiedz wrogiemu stanowisku jej.

Londyn 9 kwietnia. „Biuro Reutera“ donosi z Pekinu, że 6 bm. odbyło się tam pod przewodnictwem hr. Waldersee zgromadzenie jenerałów, na którem uchwalono, że 9 punktów linii kolejowej Pekin-Szanhajkwan ma być przez 6000 ludzi nadal obsadzonych, 2000 wojska pozostanie stale w Pekinie, a ogólna liczba znajdujących się obecnie w Chinach wojsk obcych ma być stosownie do tego zredukowaną. Natomiast nie uznano potrzeby dalszego obsadzenia linii kolejowej Paotingfu-Pekio, ponieważ nie jest to linia łącząca z morzem. Jenerałowie Chaffee i Wogaase zajęli wobec powyższych uchwał stanowisko odmienne i byli zdania, że liczba wojsk mających pozostać w Chinach, jest za wielką.

Wspomniane uchwały większości jenerałów zakomunikowano bezzwłocznie posłom obcych mocarstw.

Londyn 9 kwietnia. „Biuro Reutera“ donosi z Pekinu, że w kołach chińskich krążą pogłoski, iż Tung-fuh-siang zorganizował powstanie i maszeruje na czele wielkiego wojska na Kalgan. Potwierdzenia tych pogłosek nie ma.

Londyn 9 kwietnia. Jak z Pekinu donoszą, Tingfusiang stoi na czele 11.000 Chińczyków, którzy usiłują wywołać w całej prowincyi powstanie przeciw obecnej dynastyi.

Różne.

Leodyum 9 kwietnia. Na odbytym wczoraj dorocznym kongresie belgijskiej kongregacyi partyi socyalistycznej uchwalono porządek dzienny zalecający użycie wszelkich środków zdobycia powszechnego prawa głosowania.

Paryż 9 kwietnia. Choroba prezydenta ministrów Waldeck-Rousseau ma przebieg normalny. Polepszenie się wzmaga.

Paryż 9 kwietnia. Wedle doniesienia ajencyi Havasa z Madrytu, odbyły się w Maladze i Cormie mityngi przeciw zakonom, na których uchwalono wezwać rząd do rozwiązania kongregacyj.

Bukareszt 9 kwietnia. Król przyjął prezydyum i deputacye Izby, która wręczyła mu adres uchwalony przez Izbę w odpowiedzi na orędzie królewskie, którem w sobotę otworzył król nową seryę parlamentu. Król wyraził swe zadowolenie, że Izba postanowiła wprowadzić ścisłe oszczędności we wszystkich gałęziach administracyi i kres położyć nieodpowiednim wydatkom, mogącym zachwiać finansową niezależnością kraju — którą równie jak polityczną niepodległość wysoko cenić należy.

Senat uchwalił jednogłośnie adres jako odpowiedź na królewskie orędzie Prezes ministrów przemawiając, przypomniał wydarzenia polityczne z ostatnich dwu lat, wskazał na niezdolność konserwatystów do kierowania sprawami państwa i zaznaczył, że największą szkodę wyrządzili partyi konserwatywnej ci nieświadomi, którzy zestawiali kłamliwe budżety.

Sofia 9 kwietnia. Sobranie unieważniło wybory, przedsięwzięte w Filipopolu; wskutek tego Grekow, przywódca stronnictwa stambułowców, utracił mandat do sobrania.

Odbył się tu mityng celem zaprotestowania przeciw aresztowaniu przywódców komitetu macedońskiego.

Pewnego Macedończyka aresztowano w chwili, gdy nalepiał plakaty podburzające. Aresztowany dał kilka strzałów z rewolweru.

Prefekt policyi otrzymał dymisyę; zastąpił go generał w czynnej służbie.

Londyn 9 kwietnia. „Biuro Reutera“ donosi z Kairu: Szwagier sułtana, Dahmud-basza, który uciekł do Kairu, powróci 10 bm. dobrowolnie do Konstantynopola.

Rzym 9 kwietnia. Organ socyalistów „Avanti“ zapowiada w przyszłym tygodniu szereg masowych demonstracyj przeciw odnowieniu trójprzymierza.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 9 kwietnia 1901.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 426·— do 435·—. Kolei Lwowsko-Czern.-Jaskiej po 200 zł. w. a. 547·— 556·— Banku hipoteczn. po 200 zł. w. a. 600·— do 620.— Akcye garbarni rzeszowskiej po 200 zł. —·— do 150 k.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal, 4% koronowe 90.— do 90·70. 5% z 10% prem. 109·50 do —·—. 4½% los w 50 latach 98·— do 98·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 98·90 do 99·60. **Banku krajowego** 4% los. w 57 latach 92·— do 92·70. **Towarz.** kredyt. gal. ziem. 4% (I. emisya) 92·— do 92·70. 4% los. w 41 latach 93·— do 93·70. 4% los. w 56 latach 91·10 do 91·80.

Obligi za 100 zł. Gali funduszu propinacyjnego 4%. 96·— do 96·70. Bukowińskiego funduszu propinacyjnego 5% 100.50 do —·— Kom ban. kraj. 5% w. a. II. em. 101·30 do 102·—, Pożyczka krajowa 6% w. a. 100·— do —·—, 4½% 98·70 do 99·40. 4% obligacye kolejow. Banku krajowego 92·— do 92·70 za 100 nom.

Losy. Losy miasta Krakowa 67·— do 71·—

Monety. Dukat cesarski 11·27 do 11·45. Napoleondor od 19·— do 19·25 Półimperyał —·— do —. Rubel rosyjski srebrny 2·52·— do 2·56·—. Rubel rosyjski papierowy 2·52.20 do 2.54·70, 100 marek niemieckich 117·40 do 117·90.

Wiedeń d. 9 kwietnia. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 12 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kredyt. 711·50, węg. zakładu kredyt. 715·—, Anglobanku 279·50, Unionbanku 569·—, Banku dla krajów koronnych 430 —, Bankvereinu 500·—, Bodencreditu 948 50, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow 701·50, kolei południowej 103 80, tramwaju A 289·—, B. 285·—, kolei Elbethal 514·—, kolei północnej —·—, kolei czerniowieckiej 548·—, alpiny 490 —, Rima Muranya 519·25, pragskiego towarz. żel. 1836, fabryki broni 311·— tureckie tytoniowe 296 80, oblig. węg indemniz. 91·40. renta majowa 98 30, austr. renta koronowa 97 60, węg. renta koronowa 93·40, 56 let. listy tow. kredyt. ziemski 91·65, 4-procent. listy banku krajow. 92·—, 4½-procent. listy banku krajow. 99·40, 4-procent listy banku hipotecznego 90·—, 4½-procent. listy banku hipotecznego 98·25, 5-procent. listy banku hipot. 109·50. 4-procent. galic. obligac. propinac. 96·30, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 93·—, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 87·50, losy tureckie 108·25 marki 117·55, ruble 253 50

Z rynków towarowych.

— **Wiedeń** d. 9 kwietnia. Cukier (spokojnie) 23·50 do —·—, Nafta galicyjska 84·35 do —·—, Spirytus 41·— do 41·—.

Lwów dnia 9 kwietnia. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*): Pszenica gotowa 7·45 do 7·60, pszenica gotowa nowa 7·— do 7·35, żyto gotowe 6·60 do 6·80 żyto gotowe na terminy 6 20 do 6 75, owies obroczny gotowy 6·45 do 6 70, owies na terminy 6 40 do 6 65 jęczmień pastewny 5·45 do 5·70 jęczmień brow. 6 40 do 6·75 groch do gotowania 7·50, do 11·50, wyka 8·—. do 8·50, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—. bób —·— do —·—. bobik 6·20 do 6·50, hreczka 7·— do 7 25, koniczyna czerwona galicyjska 42·— do 60·—, biała 35·— do 75·—, tymotka 20·— do 26·—, szwedzka 50·— do 90·— kukurudza stara —·— do —·—. nowa 5 90 do 6 —, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 10 25 do 10·60, groch pastewny 6 50 do 6 75, lnianka —·— do —·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 16 75 do 17 25 na terminy 16·25 do 16 50 warranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 9 kwietnia.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 7·87 do 7 89, na maj-czerwiec 7·92 do 7.93, na jesień 7·95 do 7·96, żyto na wiosnę 8·04 do 8 05, na maj-czerwiec 8 02 do 8·03, na jesień 7·10 do 7·11, kukurudza na maj-czerwiec 5·49 do 5 50, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 5·61 do 5·62, na wrzesień-październik 5.80 do 5.81, owies na wiosnę 6·96 do 6·97, na maj-czerwiec —·— do —·—, na jesień —·— do —·—, rzepak na sierpień-wrzesien 13·— do 13·10, olej rzepakowy na kwiec.-maj 0 — do 0·—, na wrzesień-grudzień —·— do —·—.

Usposobienie: : słabe.

Stan powietrza pięknie.

Budapeszt dnia 9 kwietnia.

Kursa w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 7·59 do 7 60, na maj 7·65 do 7.66, na październik 7 68 do 7·69, żyto na kwiecień 7·72 do 7·73, na październik 6·70 do 6·72, owies na kwiec 6·57 do 6·58, na październik 5·64 do 5·66, kukurudza na maj 5·21 do 5 22, na lipiec 5·34 do 5·35, rzepak na sierpień 12·50 do 12·60

Oferty na pszenicę dostateczne.

Chęć kupna mierna.

Usposobienie spokojne.

Stan powietrza: pogoda.

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

97

Podwójna nić.

Napisała
Miss Ellen Thorneycroft Fowler.

(Ciąg dalszy).

— No, to chciałbym wiedzieć, czybyś pan nazwał nieprzystępnym człowieka za tego rodzaju skrytość, żeby trzymał otworem dla wszystkich zwyczajną swą bawialnię, a tylko dla siebie zachował osobny pawilon?

— Ach! otoż do tego właśnie dochodzę.

Świat nazwałby go miłym, otwartym, wesołym towarzyszem bez najmniejszej skrytości, ale co do mnie, tobym powiedział, że ci przyjaciele pani z przedpokojem, w porównaniu z nim, bardziej wylane mają serca i są gorętsi. Co do nich, to pani wie, że musi być u nich i jadalnia i bawialnia, a tylko przed panią są one zamknięte, co do tamtych zaś, otrzymawszy wolność pobytu w sali recepcyjnej, tracisz pani możność przypuszczania, że jest tam jeszcze coś więcej do obejrzenia. Toteż ich tajemnica nieskończenie lepiej jest schowaną, niż tamtych.

— Twierdzisz pan, że naprawdę skrytymi są ci ludzie, którzy się wydają najmniej skrytymi? Nie wiem czy pan masz słuszność — rzekła Elfryda.

— Prawdopodobnie nie. Bardzo rzadko ją miewam. Mimo to, takie jest moje przekonanie.

Elfryda leniwie ścigała wzrokiem promienie słoneczne, przedzierające się przez gąszcz gałęzi cedrowych i bez oporu pozwalała się kołysać brzęczeniu, dolatującemu do niej z powietrza, a które jest *Te Deum* świata owadów.

Dusza jej była bardzo zmęczoną tem wszystkiem, przez co przeszła w ciągu minionego roku, a dla kogoś, czyja dusza jest zmęczona, nie ma nic, coby było pełniejszem spokoju, nad staromodny ogród.

Elfryda Harland była jedną z tych kobiet, którym natura nigdy nie miała zamiaru kazać iść przez życie samotnym — ale los chciał, żeby tak szła, a skutkiem tego charakter jej wykoszlawił się z właściwej sobie formy, jak młode drzewo, wystawione na zbyt silne wiatry. Może nie ma żadnego pragnienia, w ludzkich sercach tak powszechnego, jak to pragnienie, aby były zrozumiane — nie aby były podziwiane, uwielbiane lub idealizowane, lecz tylko, aby zostały pojęte.

Bierzemy to za rzecz konieczną, że świat w ogólności nie zrozumie naszych intencyj i przekręci nasze pobudki, ale wszyscy pragniemy czuć, że jest przecież przynajmniej jeden przyjaciel, który umie przeczytać dzieje naszego życia bez słownika i który nie szuka tłómacza, gdy nasza dusza z nim rozmawia.

Jeżeli tylko ktoś jeden rozumie nas dokładnie, to reszta może sobie tyle popełniać omyłek co do nas, ile jej się tylko podoba, a my będziemy się jedynie śmiali, na spółkę z tym jednym, z ich niedomyślności, ale jeżeli tego jedynego brak, wówczas dramat życia naszego nie wart, aby go grać.

Tragedya, odgrywana przed pustemi ławkami, dostaje się w niebezpieczne pobliże tego miejsca, gdzie się może stać komedyą, podczas gdy komedya bez oklasków innych jak tylko z echem, odbijającem się od ścian pustego amfiteatru, jest naprawdę tragiczną.

Całe swoje życie Elfryda szukała tego audytoryum, złożonego z jednej jedynej osoby i, jak dotąd, nie znalazła go nigdzie, bo chociaż Jan kochał ją i uwielbiał, to jednak nie zrozumiał jej. Skutkiem też tego straciło dla niej życie swój urok, a równocześnie i ona straciła swoją świetność i stopniowo wpadała w ten fatalny błąd myśli, że nic nie jest warte trudu. U takich kobiet przychodzi czas, że przestają pięknie rozmawiać i szukać dowcipnych w rozmowie zwrotów.

Wtedy sprawa ma się źle z niemi, ale jeszcze nie tak beznadziejnie. Jest też i dalsze stadyum, w którem przestają odprasowywać swoje falbanki lub nawet ubierać się w najpiękniejsze suknie. Wtedy sprawa ma się z nimi tak źle, że istotnie nie może być już gorzej.

Elfryda na szczęście nie doszła jeszcze do tego drugiego stadyum, bo nigdy ładniej nie wyglądała niż tego letniego poranku, w ogrodzie plebańskim, z wyrazem zadumania na twarzy, zwykle ożywionej. Tak rozmyślał Filip Cartwright.

— Czy wiesz pan, żem przeżyła wszystkie swoje iluzye? — odezwała się nagle, zwracając się do niego.

Oh! nie, nie przeżyłaś ich pani — gdyby było inaczej, nie mówiłabyś tego w ten sposób. Czy tak?

— Z pewnością że nie. Możesz pani uważać to za pewnik, że, jeżeli ktokolwiek ofiaruje pani z własnej woli i bez wynagrodzenia nieco informacyi o sobie, to ta cząstka informacyj jest stanowczo nieprawdziwą.

— Jest coś na tem. Żadna kobieta przed trzydziestką nie mówi o swojej młodości, ani też żaden mężczyzna z dobrego towarzystwa nie opowiada nikomu, że jest ładnie wychowany. Zdaje mi się, że pan masz słuszność, bo jeżeli ludzie sypią zapewnieniami, to to znaczy, że sami w w nie nie wierzą, ale mają nadzieję, że inni wezmą je na seryo, zupełnie tak samo, jak gdy zapewniają kogo, że nigdy danej rzeczy nie zrobili, a można wziąć to za pewnik, że właśnie ta rzecz jest jedyną, którą popełnią.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1900.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociągi	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
osobowy	12·05	z Stryja, Kałusza i Borysławia (ze Skolego od 1/5 do 30/9)
pospiesz.	12·20	z Czerniowiec, Itzkan, Constancy, Bukaresztu,
„	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Rzeszowa, Berlina, Wrcł.
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec,
„	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Przemyśla
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
„	6.46	z Brzuchowiec (codziennie od 13 maja do 16 września włącznie)
„	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Krasnego, Brodów)
„	8·05	z Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Pesztu
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina Wrocławia. Warszawy, Orłowa, Tarnowa, Pesztu
„	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
„	11·55	z Stanisławowa (Kőrösmező, Potutor. Chodorowa)
„	12.55	z Janowa
„	1·15	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa(Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwad. Przeworska
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
„	5·40	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·45	z Krakowa
„	5·55	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7·24	z Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
„	8·28	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn,	8·49	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Lubaczowa. Sanoka. Przemyśla
osobowy	8·50	z Brzuchowic (13/5 do 16/9 codziennie)
„	9·23	z Janowa (codziennie od 1/5 do 15/9)
„	9·45	z Krakowa, Wrocł., Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
„	10·00	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Kőrösmező
„	10·15	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa
„	10·30	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy. Brodów, Kopyczyniec.
„	3·12	z Podwołoczysk, Tarnopola na dworzec „Podzamcze“
„	7·40	z Tarnopola „ „
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy „ „
osobowy	5·17	z „ „ „ „ „
„	10·12	z „ „ „ „ „

Uwaga: Nocna pora oznaczona jest ramkami. Powyższy czas środkowo-europejski jest wcześniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. Biuro informacyjne c. k. kolei państw. w gmachu Dyrekcyi przy ul. Krasickich l. 5 udziela bliższych wyjaśnień, sprzedaje bilety i karty okrężne jakoteż i książeczki z rozkładem jazdy.

Pociąg	godzina	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:
pospieszn.	12·40	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora
„	5·45	„ Brzuchowic (od 13 maja do 16 września codziennie)
„	6·25	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
„	6·35	„ Stanisławowa, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
osobowy	8·40	„ „ „ Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróżu, Tarnowa
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
„	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiat. Grzym. Kozowy
„	9·55	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·20	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1 25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów)
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·45	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa. Husiatyna
„	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września)
„	3·26	„ Brzuchowic (codziennie od 13 maja do 16 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·13	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1901 codziennie)
„	6·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, Tarnowa
„	6·50	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
„	7.10	Tarnowa i Brodów
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·48	„ Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
„	9·12	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 „ „
„	10·40	„ Czerniowiec, Itzkan
„	10·50	„ Krakowa, Wiednia, Warsz., Przeworska, Rozwadowa, Rzeszowa, Orłowa, Tarnowa
„	11·00	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
„	6·43	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy z dworca Podzamcze
„	9·42	„ Podwołoczysk „ „
„	2·08	„ „ Kijowa, Odessy „ „
pospieszn.	7·33	„ Tarnopola „ „
osobowy	11·23	„ Podwołoczysk „ „

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.